

G. F. SCHUELER

University of New Mexico, USA

STUDENCI OCENIAJĄ NAUCZYCIELI FILOZOFII*

Sokrates, którego uważa się zazwyczaj za jednego z *Najwiekszych Nauczycieli* na świecie, otrzymał od swych uczniów raczej niskie oceny za swe nauczanie. Sędziowie ateńscy podczas procesu spełnili jego prośbę o emeryturę głosując za skazaniem go na śmierć; wyrok ten nie pozostawiał żadnych wątpliwości co do oceny jego wysiłków. Obroncy współczesnej praktyki oceniania profesorów przez swych studentów pod koniec każdego semestru, zechcą prawdopodobnie zdyskontować ten przykład, z takich czy innych powodów. Ja natomiast chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że z przykładu Sokratesa można dowiedzieć się czegoś bardzo ważnego o współczesnej praktyce oceny nauczania.

Istnieją co najmniej dwa zagadnienia związane z charakterem oceny i charakterem nauczania przedmiotu. Kiedy spojrzymy na sposób, w jaki Sokrates został *oceniony*, łatwo będzie stwierdzić, iż nie była to faktycznie *ocena kursu nauki* we współczesnym znaczeniu tego słowa. Przecież sędziowie ateńscy nie byli *uczniami*, pobierającymi u niego nauki. Nie zadawał im prac pisemnych, testów, nie stawiał im ocen. I tak dalej. Ale nawet po stwierdzeniu tego wszystkiego pozostaje coś bardzo ważnego. Nie ma powodu, aby uważać, że postanowienie sądu ateńskiego nie było dokładnym odbiciem sposobu, w jaki ludzie, którzy go słuchali i prowadzili z nim rozmowy, oceniali jego działalność. Nawet Platon nigdy nie twierdził, że sędziowie byli nieuczciwi, a głosowanie fałszywe. Zatem wydaje mi się, że z całą powagą należy stwierdzić, iż większość ludzi którzy znali Sokratesa, nie wiedziała prawie nic o jego pracy filozoficznej. Po zastanowieniu skłonni oni byli wydać wyrok skazujący go na śmierć.

Na szczęście dziś studenci nie mają takiej władzy, która pozwoliłaby im skazywać na śmierć profesorów, których nie lubią. Muszą oni zadowalać się sporadycznie wstrzymywanymi awansami czy też negatywnymi decyzjami dotyczącymi przedłużenia kadencji. Ale czy istnieje jakaś rzeczywistość pzzyczyna, aby twierdzić, że są oni inni niż mieszkańcy starożytnej Grecji, którzy negatywnie oceniali dobrych a nawet wielkich nauczycieli, pozytywnie natomiast odnosili się do przeciętnych?

Współczesne oceny nauczania profesorów sprowadzają się zasadniczo do ankiety publicznej przeprowadzanej wśród uczniów danego profesora, pod koniec każdego kursu. Zwolennicy tej praktyki lubią powtarzać, że wyniki tych ankiet są *wiarygodne*, co można udowodnić. Nie ma podstaw, aby w to wątpić, o ile przyjmijemy, iż *wiarygodne* znaczy tu *będące dokładnym odbiciem*

* G. F. Schueler: *The Evaluation of Teaching¹ in Philosophy*. Pierwodruk: "Teaching Philosophy", vol.11, December 1988, number 4.

opinii studentów i nic poza tym. Z pewnością nie znaczy to słusznie oceniające danego profesora jako nauczyciela. Tę ankietę publiczną nie może udowodnić. Ankietę przeprowadzoną wśród studentów, jeżeli przeprowadzona będzie starannie, powie nam, co studenci sądzą o jakości nauczania, któremu zostali poddani. Jednak żadna ankietę nie udowodni, że opinie w niej zawarte są poprawne. To tak, jak byśmy chcieli odkryć odżywczą wartość jakiegoś produktu przeprowadzając ankietę wśród klientów sklepów spożywczych. Nie ma znaczenia, jak dokładna byłaby ta ankietę zawierająca ich opinie (tzn. czy byłaby wiarygodna), wszyscy oni mogliby się po prostu mylić co do jakości omawianego produktu i jego zalet. Oczywiście z samej ankietę trudno byłoby wywnioskować, czy tak było naprawdę.

Dlaczego zatem uważa się, że ankietę przeprowadzona wśród studentów danego profesora mogłaby odpowiedzieć na pytanie, jak dobrym nauczycielem jest ten profesor? Przyczyny są różne, ale ja zajmę się jedną ideą, która się za nimi kryje. Często twierdzi się, że wszelkie oceny są subiektywne. W przeciwieństwie do rzeczy, które można obiektywnie określić za pomocą metod ilościowych (np. zawartość witamin w żywności), są one w gruncie rzeczy sprawą opinii. Tak więc, najbardziej obiektywna ocena czyjegoś nauczania będzie obiektywnym przeglądem opinii na temat tego nauczania zaprezentowanych przez osoby, które są mu poddane. A obiektywne oceny nauczania niezbędne są przy podejmowaniu sprawiedliwych decyzji dotyczących awansu, stanowisk, nie mówiąc już o nagrodach.

Przypuszczam, że mój tok rozumowania jest słuszny. Metoda przeprowadzania wśród studentów ankiet dotyczących oceny nauczania, pozwala dziekanom, szefom wydziałów i innym urzędnikom akademickim na utrzymanie równowagi między trzema sprzecznymi żądaniami:

1. Żądaniem studentów dotyczącym prawa głosu w sprawach uczelni;
2. Żądaniem wysoko postawionych urzędników i innych osób spoza uczelni dotyczącym przedstawienia przekonujących dowodów na to, że główne zadanie, które wykonują profesorowie (nauczanie), wykonywane jest właściwie;
3. Żądaniem tych, którzy podlegają ocenie, aby była ona uczciwa i obiektywna.

Gdyby powyższy argument był słuszny, to wszystkie te trzy żądania można by spełnić starannie, przeprowadzając (dobrze sformułowaną) ankietę wśród studentów danego profesora. Jako że wyniki takiej ankietę mogą być mechanicznie opracowane przez komputer, żaden dziekan ani szef wydziału nie musi wydawać opinii o czyimś nauczaniu. Całość pojawi się na wydruku komputerowym, nie tkniętym ludzkim umysłem.

Jedyny problem polega na tym, że ten tok rozumowania zawiera co najmniej dwa błędy logiczne, nie trudne do zauważenia. Ten najbardziej oczywisty został już wymieniony, tzn. chodzi o założenie, że zestaw subiektywnych opinii można przekształcić w coś obiektywnego, rejestrując je starannie i obiektywnie. Równie fałszywe, choć mniej oczywiste, jest stwierdzenie, że ponieważ ocen nauczania nie można zdeterminować w sposób naukowy (tak jak wartości odżywczych żywności), są one jedynie subiektywnymi opiniami i w zasadzie nie różnią się od gustów w modzie lub temu podobnych. Jest to przekonanie błędne, gdyż nauczanie jest działalnością celową, tak jak budowanie domu czy reperacja samochodów i jako takie może być oceniane obiektywnie, na podstawie tego, jak skutecznie realizowane są jego założenia.

Oczywiście stwierdzenie, że działalność celowa może być oceniona obiektywnie na podstawie tego, na ile prowadzi do określonego celu, nie oznacza, iż istnieje jakaś mechaniczna metoda umieszczania lepszych i gorszych nauczycieli na skali numerycznej, tzn. algorytm, który, jeśli stosowany jest poprawnie, automatycznie umieści ocenianego nauczyciela na właściwym miejscu skali. Bez względu na to, czy mówimy o pisaniu eseju, oczyszczaniu jabłoni czy prowadzeniu zajęć z filozofii, ocena działalności

celowej wymaga skorzystania z mądrego, racjonalnego osądu. Nie ma wątpliwości, że na świecie ludzie lepiej lub gorzej piszą eseje, czyszczą drzewa czy prowadzą zajęcia lekcyjne. Nie ma też wątpliwości, że ludzie wykształceni w tych dziedzinach potrafią uszeregować eseje, czynności związane z czyszczeniem drzew lub nauczaniem od najlepszych do najgorszych w taki sposób, że każdy, kto zna się na danym zagadnieniu, zgodzi się z taką klasyfikacją. Ale z faktu, że można dokonać takich ocen nie wynika, że można tego dokonać bez ostrożnego sądu, a tym bardziej za pomocą ankiety. Obawiam się zatem, że staranny akt kompensacyjny jakim jest metoda oceny nauczania za pomocą ankiety studenckiej, jest jedynie iluzją. Iluzją jest myślenie, że można ocenić złożoną, celową działalność, taką jak nauczanie, bez potrzeby racjonalnego osądu.

Oczywiście nie znaczy to, że niektórzy studenci nie kierują się przemyślanymi, racjonalnymi osądami kiedy oceniają swych profesorów. Problem polega na tym, że trudno, za pomocą ankiety, oddzielić opinie takich studentów od opinii studentów, którzy po prostu odpowiadają na pytania ankiety bez zastanowienia. Nie zamierzam też zaprzeczać, że w przypadku wielu przedmiotów truizmem jest stwierdzenie, że studenci uczą się więcej od tych nauczycieli, których lubią i szanują niż od tych, których nie darzą sympatią. Stąd też w przypadku takich przedmiotów każda poważna ocena sukcesu nauczyciela będzie musiała podkreślić znaczenie sposobu, w jaki zareagowali na niego studenci.

Z przykładu Sokratesa wynika kolejna sprawa, a dotyczy ona charakteru nauczanego przedmiotu. Sokrates był nauczycielem filozofii i dla wielu był wzorem takiego nauczyciela. Jednak Sokratesowska koncepcja filozofii daleka jest od idei nauczyciela jako kogoś, kto udziela *informacji* (fakty, teorie, doktryny, pojęcia) swoim uczniom. Jego celem było poważne zakwestionowanie niesprawdzonych przekonań i założeń dotyczących najważniejszych problemów życiowych, a wygłaszanych przez tych, z którymi dyskutował. Jest to prawdopodobnie najbardziej powszechny pogląd wśród filozofów na temat ich roli jako tych, którzy uczą studentów. Ale jeśli do czegoś filozofowie dążą, to jest to forma nauczania, a ta szczególnie źle nadaje się do oceny za pomocą studenckich ankiet, szczególnie pod koniec semestru.

Krytyczna ocena cudzych przekonań i twierdzeń jest trudna dla każdego, zarówno intelektualnie jak i emocjonalnie. Może być ona wyjątkowo trudna, a nawet kłopotliwa, dla studentów, którzy rok czy dwa lata temu ukończyli szkołę średnią. Może dojść do tego, że jedno z głównych założeń nauczania filozofii wśród studentów - zmuszenie ich do krytycznej oceny własnych twierdzeń i ugruntowanych przekonań - może być osiągnięte jedynie poprzez wywołanie, przynajmniej u części z nich, poczucia zmieszania i oburzenia, które doprowadzą ich do przedstawienia negatywnych *ocen kursu*.

Może się wydarzyć, że racjonalna ocena nauczania danego filozofa może być uznana, mimo pewnego odsetka ocen negatywnych wyrażanych przez studentów, za wskazówkę, że praca została wykonana właściwie. Moim zdaniem, uczciwszą metodą oceny byłoby zwrócenie się z pytaniem do studentów w kilka lat później, po ukończeniu studiów i próba stwierdzenia, jaką rolę odegrał kurs filozofii (w przekonaniu studentów) w ich stawianiu się rozważnymi, krytycznymi jednostkami. Z pewnością jednak nie da się tego zrobić za pomocą ankiety.